Rok I. Nr. 58. Częstochowa, środa 12 października 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Krwawe ekscesy tłumu pod Kielcami.

Tłum chciał ukamienować gajowego i podpalić leśniczówkę. — Trzy osoby zabite, jedna ciężko ranna

Onegdaj o godz. 5.30 wieczorem gajowy lasów państwowych Władysław Woś, z nadleśnictwa Daleszyce, w leśniczówce Niwki Daleszyckie spotkał na kradzieży drzewa z wozem

Piotra i Kazimierza Morawieckich z Niwek Daleszyckich.

Woś przytrzymał złodziei i sprowadził wóz z drzewem na swoje podwórze, gdzie począł go opróżniać z drzewa.

W trakcie wyładowywania drzewa z wozu, powstała ostra sprzeczka pomiędzy gajowym a Morawieckimi, w czasie której Piotr Morawiecki

schwycił kłonicę od wozu

i rzucił się na gajowego Wosia, który w obronie własnej wystrzelił z dubeltówki

i położył go trupem na miejscu.

Brat zabitego Kazimierz, zbiegł i zaalarmował ludność wsi Niwki, która w liczbie zgórą 600 osób przybyła pod leśniczówkę, w której ukrył się i zabarykadował gajowy Woś.

Z tłumu rozległy się okrzyki:

Ukamienować go, spalić go żywcem i t. p.

W momencie tym posypał się na leśniczówkę grad kamieni, których część wpadła do wnętrza.

Po dłuższem bombardowaniu leśniczówki tłum widząc, że rzucane kamienie nie szkodą gajowemu,

usiłował podpalić domek,

lecz zaalarmowany komendant posterunku i posterunkowi przybyli na czas i uwolnili gajowego od niechybnej śmierci.

W czasie gdy to się działo, w Daleszycach zaalarmowano miejscową ludność biciem w dzwon kościelny i dzwonem straży ogniowej.

Tłum w liczbie około 300 osób uzbrojonych

w kije, widły i drągi,

udał się pod leśniczówkę.

Tam urósł do liczby 1000 osób i ponownie rozpoczął bombardowanie gajówki, usiłując ją ponownie podpalić.

Wówczas komendant posterunku wezwał tłum do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało

dał salwę w górę,

a następnie w tłum.

W tej chwili przybyły na samochodach dalsze posiłki policji, tłum więc rozpierzchł się, pozostawiając na placu

dwuch zabitych: Juljana Furmanka i Franciszka Ekierta, oraz ciężko rannego w obojczyk Powołka.

Ilość rannych jest niewątpliwie większa, lecz prawdopodobnie tłum uprowadził ich z sobą.

Policja aresztowała kilkunastu podżegaczy.

Na miejsce wypadku przybyli samochodem z Kielc:

komendant wojewódzki p. p. Cz. Grabowski, starosta St. Porembalski i kier. wydz. śledcz. Al. Zdankiewicz,

który osobiście kieruje śledztwem.

Obecnie na całym terenie panuje spokój.

Katastrofalny stan szpitalnictwa w kraju.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) Do ministra opieki społecznej zgłosiły się delegacje miast z wicemarszałkiem Polakiewiczem na czele, przedstawiając p. ministrowi katastrofalny stan szpitalnictwa w całym kraju.

Delegacja proponowała wprowadzenie powszechnego obywatelskiego podatku komunalnego na leczenie ubogich.

Nowelizacja ustawy o odpoczynku niedzielnym godzi w interesy pracowników umysłowych

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) Organizacje pracowników umysłowych zamierzają wszcząć akcję przeciwko nowelizacji ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Zdaniem organizacyj nowelizacja tej ustawy podważy zasadę 46 godzinnego tygodnia pracy i pogorszy sytuację pracowników umysłowych.

Zagadkowe aresztowanie dwuch wyższych urzędników ministerjum skarbu.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Dymitr Przewłocki wezwał do siebie piśmiennie dwuch wyższych urzędników ministerjum skarbu i po krótkiem przesłuchaniu zarządził ich aresztowanie.

Nazwiska aresztowanych i szczegóły afery trzymane są narazie w tajemnicy.

Projekt wprowadzenia nowego podatku od przedsiębiorstw autobusowych.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) Jak się dowiadujemy wprowadzony ma być nowy podatek od przedsiębiorstw autobusowych.

Przy udzielaniu koncesji rząd pobierać będzie podatek w wysokości 50 groszy od kilometra eksploatowanej linji.

Najmniejsza kwota podatku wynosić będzie 50 złotych.

Samochody przewożące towary płacić będą od zdolności przewozowej (50 zł. od tonny).

Czas skończyć z temi interwencjami.

SOCJALIŚCI ANGIELSCY ZNÓW ATAKUJĄ POLSKĘ.

GENEWA, 11. 10. Piętnastu posłów i działaczy angielskiej partji pracy złożyło w lidze narodów memorjał w sprawie Małopolski Wschodniej.

W memorjale tym domagają się podpisani, by sprawę Małopolski Wschodniej przedstawić do rozstrzygnięcia trybunałowi międzynarodowemu w Hadze.

Twierdzą oni, że Polska nie dotrzymała swego obowiązku nadania odrębności autonomicznej Małopolsce Wschodniej w roku 1932.

Reichswehra wprowadzi siła ustrój monarchistyczny w Niemczech.

BERLIN, 11. 10. (wł.) Naczelny organ socjalistów niemieckich przyniósł dziś rewelacyjną wiadomość, że pomiędzy prez. Hindenburgiem, kanclerzem Papenem, gen. Schleicherem i Kronprintzem zawarte zostało tajne porozumienie, co do wprowadzenia monarchji.

Hindenburg ma złożyć urząd prezydenta, a przy pomocy Reichswehry wprowadzona ma być monarchja. W plany te wtajemniczony jest także jakoby Hitler.

Zagadnienia mniejszościowe

rozwiązywane winny być wewnątrz każdego państwa.

GENEWA, 11. 10. (wł.) Komisja polityczna ligi narodów przyjęła sprawozdanie w kwestji mniejszościowej.

W sprawozdaniu stwierdzono, że zagadnienie mniejszościowe powinno być rozwiązywane na drodze stałej i lojalnej współpracy między mniejszością i większością wewnątrz każdego państwa.

Zaznaczono przytem, że jeśli słuszne jest mówienie o prawach mniejszości, to należy przypomnieć również o jej obowiązkach wobec państwa.

Prasa niemiecka nie ukrywa swego przygnębienia z powodu porażki delegacji niemieckiej w sprawie mniejszości. Akcja niemiecka, zmierzająca do zmiany obecnej procedury w sprawach mniejszościowych, osiadła na mieliźnie.

LITWINI ZATOPILI ŁÓDŹ PRZEMYTNICZĄ.

WILNO, 11. 10. (PAT.) W ub. sobotę wieczorem na rzece Niemnie w rejonie Druskiennik strażnicy litewscy zatopili łódź przemytniczą wraz z 2-ma przemytnikami. Łódź tę ścigał patrol straży granicznej, gdy zaś na okrzyk ostrzegawczy łódź nietylko się nie zatrzymała, lecz zwiększyła tempo ucieczki, strażnicy litewscy rzucili granat, zatapiając łódź.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 11. 10. (PAT). Marszałek Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym do Wilna, gdzie zabawi kilka dni.

KOMERCJALIZACJA POCZTY I TELEGRAFU.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) W związku ze skomercjalizowaniem poczty i telegrafu, ulegnie zmianie stosunek służbowy pracowników tych instytucyj.

Oparty on będzie w przyszłości na podobnych zasadach jak w polskich kolejach państwowych. Zmienione też będą przepisy emerytalne i dyscyplinarne.

W SPRAWIE PRZEDŁUŻENIA KONWENCJI WĘGLOWEJ.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) Dziś wyjechał do Katowic dyr. depart. górniczego w ministerjum przemysłu i handlu, p. Czesław Peche, który uczestniczyć jutro będzie w Katowicach w charakterze arbitra przy rozmowach o przedłużenie konwencji węglowej.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W GAZOWNI.

WARSZAWA, 11. 10. (wł.) W dniu dzisiejszym została podpisana w ministerjum opieki społecznej umowa zbiorowa w sprawie warunków pracy w gazowni miejskiej oraz protokuł zawierający zgodę na arbitraż co do wysokości wynagrodzenia pracowników gazowni. Tem samem zatarg w gazowni miejskiej należy uważać za załatwiony.

MIMO ORZECZENIA P. CALONDERA RZĄD NIEMIECKI NIE CHCE UDZIELIĆ KONCESJI NA GIMNAZJUM POLSKIE.

OPOLE, 11. 10. (PAT.) Calonder, przewodniczący komisji mieszanej, wydał opinję, że władze niemieckie winny udzielić koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu. Pomimo tego rejencja w Opolu czyni dalsze trudności, odkładając decyzję na 10 dni. Opinja p. Calondera była wyraźnie oparta na postanowieniach konwencji genewskiej, wobec czego zwłoka ze strony niemieckiej jest jawną szykaną gwałcącą konwencję.

NADUŻYCIA ADWOKATÓW ŁODZI.

ŁÓDŹ, 11. 10. (wł.) W Łodzi aresztowano adwokata Fruchtgersona, który dopuścił się nadużyć jako syndyk.

Dziś aresztowany został adw. Michała za podobne nadużycia. Jak słychać afera ta będzie miała swój dalszy ciąg.

W GDYNI CORAZ WIĘCEJ STATKÓW.

GDYNIA, 11. 10. (wł.) Do Gdyni zawinął dziś po raz pierwszy statek pod flagą Panamy.

„Żegluga Polska" zakupi w najbliższym czasie dwa nowe statki na miejsce zatopionego „Niemna", za który towarzystwo otrzyma pełną premję asekuracyjną.

OBCAS PANTOFELKA DAMSKIEGO przyczyną śmierci 3 kobiet.

PARYŻ, 11. 10. Na dworcu w Brons koło Grenoble wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padły trzy kobiety. Przechodziły one na dworcu przez tory kolejowe, gdy w pewnej chwili jedna z nich stanęła między szynami, z powodu utkwienia obcasa w zwrotnicy. Towarzyszki pomagały jej wydostać obcas z uwięzi, gdy w tym momencie nadjechał pociąg pospieszny i wszystkie trzy w straszliwy sposób zmiażdżył.

MOWY I ROZMOWY

Genewa w październiku.

Wielki sezon w Genewie jest w pełni. W teatrach — przedstawienia komedji Francuskiej z Paryża i pani Simone, w salach koncertowych — najpierwsze nazwiska świata: Jehuda Menuchim, Wanda Landowska i t. d., tancerki hinduskie i rosyjskie, w kinematografach najświeższe filmy.

Wszystko to na cześć delegatów i dziennikarzy, przybyłych na zgromadzenie ligi narodów, tak jak każdego roku. Ale, niezupełnie tak, jak każdego roku, brak bowiem w Genewie dzisiaj tej publiczności która przyjeżdżała nie poto żeby zobaczyć komedję francuską, czy usłyszeć p. Landowską, ale poto, by ujrzeć mężów stanu i posłuchać ich mów. Niema tych tłumów, które wyczekiwały przed hotelami na wyjście Arystydesa Brianda, czy dr. Brüninga. Bilety na posiedzenia ligi, o które dawniej trzeba było się prosić, dzisiaj rozdają chętnie, ażeby tylko jakoś zapełnić ławki dla publiczności. Zapewne po części zawinił tu kryzys ekonomiczny, ponieważ część ciekawych pozostała w domu ze względów oszczędnościowych. Ale niewątpliwie brak zainteresowania tłumaczy się i tem, że program przedstawienia jest dużo mniej atrakcyjny, niż zazwyczaj.

W latach poprzednich zgromadzenie ligi było wielkim rachunkiem sumienia całego świata. Kierownicy polityki mocarstw w dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza generalnego wygłaszali mowy które stanowiły niejako kamie nie milowe polityki światowej. W roku bieżącym mówców na katedrę trzeba było ciągnąć za poły. Były to zresztą pomniejsze płotki: delegat Australji, Indji, Paragwaju... Z wielkich ryb jedynie p. Herriot dał się nakłonić do wygłoszenia przemówienia, ale i to przemówienie nie mogło wzbudzić sensacji, gdyż zgóry było wiadomo, że zagadnienie najważniejsze — zagadnienie zbrojeń niemieckich, będzie przemilczane.

Oficjalnie tłumaczy się to tem, że dwie kwestje najważniejsze, kwestja rozbrojenia i kwestja kryzysu ekonomicznego dyskutowane są poza zgromadzeniem, na konferencji rozbrojeniowej oraz na przyszłej konferencji ekonomicznej. Dwie inne kwestje pierwszorzędnej wagi: konflikt chińsko - japoński i wojna między Boliwją a Paragwajem, również na porządku dziennym nie figurują. Konflikt chińsko - japoński dyskutowany będzie na zgromadzeniu nadzwyczajnem w listopadzie, a konflikt południowo - amerykański oddany został komitetowi rady. Formalnie więc można wytłumaczyć, dlaczego dyskusja ogólna wypadła tak blado.

Istotne jednak przyczyny są, może nieco głębsze. Obecne konflikty są tak poważne i tak zasadnicze, że dyskutowanie ich publiczne może się stać niebezpieczne. Pan Herriot w mowie swej powiedział, że wymiana zdań w sprawie zbrojeń niemieckich mogłaby utrudnić sytuację. Czas mów jeszcze nie nadszedł, trwa okres rozmów.

Coprawda, to i z temi rozmowami jest niedobrze. Chciał p. Henderson rozmawiać z niemcami o powrocie na konferencję rozbrojeniową. Pan von Neurath uważał, że niema o czem mówić z prezesem konferencji, bo rozmowa powinna się toczyć pomiędzy nim a p. Herriotem. P. Herriot zaś nie zdradzał żadnej chęci do dialogów z przedstawicielem Niemiec, uważając, że sprawa zbrojeń niemieckich nie jest sporem francusko - niemieckim wyłącznie, ale obchodzi wszystkie państwa, które podpisały traktat wersalski. Tak więc dwaj mężowie stanu przebyli wspólnie trzy dni w Genewie, uścisnęli sobie rękę na sesji zgromadzenia i nie rozmawiali ze sobą wcale. Pan von Neurath wyjechał do Berlina, nie czekając nawet na mowę p. Herriota na zgromadzeniu. Rozmawia zato dużo z jedną i drugą stroną angielski minister spraw zagranicznych, sir John Simon. Jak dotychczas rozmowy te nie doprowadziły do zbliżenia się stanowisk.

Rozmawiają dalej między sobą delegacje pomniejszych państw i przygotowuje się cały bukiet projektów, mających uszczęśliwić świat przez uruchomienie dalszych prac konferencji rozbrojeniowej.

Niemniej kilka projektów z oficjalnego programu prac zgromadzenia zasługuje na uwagę.

Na pierwszem miejscu należy podkreślić triumfalną wprost reelekcję Polski do rady ligi narodów. Jednomyślność, którą przyznano Polsce miejsce w radzie, poza uznaniem jej mocarstwowego stanowiska, przez niektórych jest komentowana, jako pośrednia odpowiedź na zakusy militarystyczne Niemiec. Tego samego dnia, gdy odbyły się wybory do rady, wzbogaciła się liga o nowego członka, Irak, jako pierwsze z państw arabskich, został przyjęty do ligi narodów. Doniosłość tego faktu polega na tem, że Irak jest pierwszem z państw mandatowych, które uzyskało zupełną samodzielność. Złożono więc dowód, że tak zwane mandaty A, stworzone przez traktat wersalski z terytorjów państwa tureckiego, nie były przygotowaniem do aneksji przez państwa opiekuńcze, lecz istotnie wstępem do niepodległego bytu. Wobec usamodzielnienia Iraku, niewątpliwie będzie musiała niezadługo i Francja usamodzielnić swój kraj mandatowy — Syrję. Większych trudności w tym wypadku się nie przewiduje. Natomiast trudności te mogą wyniknąć przy trzecim mandacie A, którego opiekunką jest Wielka Brytanja — Palestynie.

Po zakończeniu obrad zgromadzenia czeka radę ligi jeszcze jedno ważne zagadnienie: wybór następcy dotychczasowego sekretarza generalnego sir Ericka Drummonda. Wybór ten musi nastąpić jednogłośnie. Ponieważ sekretarz generalny ma niewątpliwie wpływ dominujący na całą pracę ligi, gdyż jest on tym jedynym elementem stałym, w którego ręku cała działalność aparatu ligowego się koncentruje, to kwestja nietyle osoby, co narodowości, do której następca Drummonda ma należeć, jest kwestją polityczną niezmiernej wagi.

Targi międzynarodowe już się rozpoczęły. Muszą one jednak być szybko zakończone, abyśmy za dwa tygodnie mogli usłyszeć nazwisko szczęśliwego wybrańca, który za sto pięćdziesiąt tysięcy franków szw. rocznej pensji i piękne mieszkanie w willi nad Lemanem, będzie miał obowiązek czuwania nad pokojem świata.

G. Czepski.

Szpieg w pułapce.

2 GODZINY SZOROWANIA PODŁÓG.

Mrs. Mac Coy, żona członka amerykańskiej delegacji w komisji do badania spraw mandżurskich, pojechała wraz z mężem do Pekinu, gdzie odbywają się prace owej komisji.

Słyszała ona wiele o tem, jak bardzo komisja ta prześladowana jest przez szpiegów.

Pewnego dnia, wróciwszy do swego pokoju hotelowego, zastała tam jakiegoś człowieka, ubranego w strój służącego hotelowego i pilnie ścierającego kurz.

Pani Mac Coy natychmiast spostrzegła, że służący ten nie jest chińczykiem, tylko japończykiem, a po chwili poznała w nim pewnego japońskiego oficera.

W tej chwili w głowie jej powstał plan.

— Całe to szczęście — zawołała — że nareszcie przysłali kogoś do sprzątania! Proszę tu porządnie sprzątnąć! Ja sama dopilnuję.

W ciągu dwu godzin nie wypuściła japończyka z pokoju, każąc mu spełniać najcięższe posługi: szorować podłogę, przesuwać szafy, przestawiać łóżka, a nawet, okurzać sufit.

Gdy nieszczęsny oficer bohatersko wybrnął z tych poleceń, generałowa powiedziała:

— No, teraz będzie chyba dosyć. Może pan pójść.

A gdy był już w drzwiach, dorzuciła:

— I dziękuję panu bardzo, kapitanie Kitakawa...

Z pism i depesz

ECHA KRADZIEŻY W DOMU PARAFJALNYM W KATOWICACH.

W związku z naszą wczorajszą wiadomością o włamaniu do kancelarji przy probostwie św. Piotra i Pawła w Katowicach dowiadujemy się, iż łupem złodziei padło nie tylko około 8 tys. zł., lecz i większa ilość bilonu rosyjskiego, austrjackiego, guldenów gdańskich, franków szwajcarskich, lirów włoskich itd. Pieniądze te należały do kasy kościelnej.

W związku z tą kradzieżą narzuca się wprost pytanie, dlaczego zarząd parafji przechowywał te pieniądze i to w takiej ilości w kancelarji, zamiast jej od dać do kasy oszczędności, gdzie przyniosłyby one procent. Zarząd parafjalny postąpił jednakże w sposób zupełnie podobny do metod używanych przez ludzi nieuświadomionych, którzy gdzieś w piecu lub w stodole przechowują swe pieniądze, aż je pożar zniszczy lub złodziej ukradnie.

—o—

SAMOBÓJSTWO PREZESA PCK. W WILNIE POWODEM DEFRAUDACJA 100.000 ZŁ.

Ludwik Uniechowski, prezes czerwonego krzyża w Wilnie, po wykryciu defraudacji w czerw. krzyżu 13 tys. zł., miał być aresztowany. Gdy przyszedł doń policjant, Uniechowski palnął sobie w łeb z rewolweru.

Zarządzona rewizja w instytucjach, w których Uniechowski pracował stwierdziła niedobory dochodzące do kilkudziesięciu tys. zł.

U. grał w karty i prowadził wesołe życie, bawiąc się za pieniądze społeczne.

—oOo—

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI W ŁODZI.

Wczoraj dokonano w Łodzi niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na hurtownie tytoniową Konobskiej, przy ul. Piotrkowskiej 119.

Trzej zamaskowani bandyci, wtargnęli do sklepu i kilkoma uderzeniami tępem narzędziem w głowę ogłuszyli właścicielkę, poczem z torebki jej i z szuflad skradli około 7.000 zł. Bandytom udało się niespostrzeżenie opuścić sklep i zbiec.

Konobska, odzyskawszy przytomność zawiadomiła władze, które wszczęły energiczne dochodzenie.

Strzał w zegarek.

Tajemniczy wypadek dla „niedowiarków"

Jeden z b. oficerów armji austrjackiej opowiada na łamach prasy wiedeńskiej następujący ciekawy, ale równocześnie i tajemniczy wypadek:

„Brat mój był porucznikiem rezerwy i wyruszył pod koniec 1914 roku na front serbski.

Przy pożegnaniu wręczył mi kosztowny zegarek, który otrzymał swego czasu od swego chrzestnego, upominając mnie, bym w razie wysłania i mnie na front wojenny, zdeponował zegarek w jakiemś bezpiecznem miejscu.

Radziłem bratu, by zegarek zachował przy sobie, zwykle bowiem pamiątki takie przynoszą szczęście. Brat się wyśmiał z moich przesądów, pożegnał się ze mną i wyjechał.

W kilka tygodni później zasiadłem pewnego dnia do biurka, aby napisać do brata list.

Niestety zdania jakoś nie chciały mi się kleić, tak że odrzucałem kartkę po karce, zapisane zaledwie jednem nieudanem zdaniem. Równocześnie zacząłem się poważnie niepokoić.

Wkońcu zerwałem się na nogi i otworzyłem okno, sądziłem bowiem, że parna atmosfera, jaka w danym dniu panowała, wprawia mnie w stan duchowego przygnębienia. Kiedy chciałem wrócić do biurka, usłyszałem nagle

wyraźny odgłos strzału.

Wobec tego, że w pokoju poza mną nikogo nie było, wyszedłem na korytarz, aby się przekonać, kto strzelał. Stwierdziwszy, że i tam nikogo nie było, wróciłem nieco uspokojony do biurka i skończyłem wreszcie list do brata.

W dwa dni później spotkał mnie w drodze do koszar jeden ze znajomych, uścisnął mi serdecznie rękę i zapewniał mnie o głębokiem współczuciu.

Kiedy zdziwiony zapytałem dlaczego ze mną współczuje, czy dlatego, że będę musiał wyruszyć na front, oświadczył mi nie bez zdziwienia:

— To pan kapitan jeszcze nic nie wie? Toć onegdaj padł na froncie kapitana brat.

Stanąłem jakby gromem rażony.

W trzy później otrzymałem rozkaz wymarszu.

Rozkaz był mi bardzo na rękę, bo po stracie brata, w koszarach spokoju znaleźć nie mogłem.

Pakując swój skromny bagaż, przypomniałem sobie zegarek brata, który miałem zdeponować w bezpiecznem miejscu. Gdy zegarek wziąłem do ręki, ogarnęło mnie przerażenie. Zegarek był

przedziurawiony, jakby go kula przeszyła.

Odrazu przypomniała mi się detonacja, którą słyszałem, nie wiedząc jeszcze o losie brata, w dniu jego śmierci.

W kilka miesięcy później dowiedziałem się od towarzyszy broni brata, że brat zginął, przeszyty kulą

poniżej serca,

dokładnie w miejscu, gdzie zwykł był nosić pamiątkowy swój zegarek".

Dla smutnego tego wydarzenia, opowiadanego przez człowieka poważnego i wiarogodnego, nauka nie ma wytłumaczenia.

Szczęście pijanego szofera.

ROZBIŁ MASZYNĘ — SAM OCALAŁ.

W ubiegłą niedzielę późnym wieczorem samochód osobowy KL 2476, kierowany przez szofera

Stanisława Cebulę z Sosnowca,

jadącego z Katowic do Szopienic, na przejeździe kolejowym przy ul. Krakowskiej w Zawodziu uderzył całą siłą o zamkniętą zaporę kolejową, druzgocąc ją doszczętnie.

W ostatnim momencie szofer zdołał auto zatrzymać, co uratowało mu życie, bowiem w tym samym momencie przejechał pociąg osobowy nr. 648. którego uderzeniem wóz został

doszczętnie zniszczony.

Jeden z wagonów przejeżdżającego pociągu został uszkodzony złamaną zaporą kolejową. Uszkodzony wagon wyłączono na stacji w Małej Dąbrówce.

Szczątki rozbitego samochodu przewieziono na platformie do komisarjatu policji w Zawodziu, a szofera, będącego w stanie nietrzeźwym, osadzono

w areszcie policyjnym.

Winę w tym wypadku ponosi szofer samochodu, który cudem tylko zdołał uratować swe życie.

Argument bez uzasadnienia.

O tajemnicy kosztów produkcji.

Przy każdej sposobności omawiania sprawy cen kartelowych napotykamy się stale i niezmiennie z tamą — zdawałoby się — nie do przebicia: ze sprawą t. zw. kosztów ogólnych. Przed tą tamą staje bezradny i zrozpaczony robotnik, gdy broni stawek swej płacy, blednie konsument, który pojąć nie może przedziwnej tej kalkulacji: robocizna tania, surowiec własny, urządzenia często już zamortyzowane, podatków się nie płaci, kładzie wielkie ofiary publiczne dla eksportu, — a koszta ogólne ciągle i ciągle wysokie.

Wiadomo, że robocizna zajmuje w Polsce w górnictwie węglowem 40 proc. kosztów ogólnych, podczas gdy w Anglji robocizna wynosi 50 proc. kosztów ogólnych; — wiadomo, że w tejże Anglji koszta ogólne są bez porównania wyższe, niż w Polsce; że w Niemczech wynoszą one 100 proc. więcej, niż w Polsce, — a jednocześnie przy tak znacznie niższych kosztach ten węgiel polski nie tanieje, co więcej — stale słyszymy o stratach przemysłowców węglowych, o trudnościach utrzymania się na rynkach zagranicznych z powodu wysokich kosztów wydobycia. Czyżby przemysłowcy angielscy czy niemieccy byli do tego stopnia lepszymi patrjotami, żeby ciągle dopłacali do produkcji, tracili na wywozie i na rynku własnym, byle pobić nieszczęśliwych przemysłowców w Polsce, byle zażywać honoru, że mają tańszy węgiel?

W ostatnim czasie doczekaliśmy się podwyżki nawet cen stali, jakby cała opinja, domagająca się udostępnienia rolnikowi tańszych narzędzi rolniczych, nie miała wogóle żadnego znaczenia dla kartelu stalowego. I znowu w odpowiedzi usłyszymy historję o wysokich kosztach ogólnych, o małym zbycie, o nieopłacalności produkcji itd. I znowu narzucają porównanie centrali w Polsce z zagranicą.

Dopóki nie było kartelu cementowego i cementownie małopolskie konkurowały z cementowniami na terenie b. Królestwa, wówczas płaciło się za beczkę cementu wraz z beczką 2.50 zł. Być może, że cena ta była już zbyt konkurencyjna, ale czem uzasadnić podniesienie tej ceny po powstaniu ogólnopolskiego kartelu do 8 zł.? Czy koniecznością wysokich opłat za przestoje unieruchomianych cementowni, które wtedy przestały rentować?

Nie chcemy omawiać tutaj sprawy również jak „koszta ogólne" pięknie brzmiącej „rentowności", — chcemy tylko wskazać, że wiążąca się najściślej ze sprawą rentowności sprawa kosztów ogólnych, winna być poddana gruntownej rewizji. Tu bowiem spoczywa klucz sytuacji cen, zatargów i zamierania warsztatów wytwórczych. Tajemnica kosztów ogólnych musi przestać być zmorą, duszącą każdy żywy wysiłek walki z niewzruszalnością cen.

Niechaj sfery przemysłowe przeprowadzą rekalkulację kosztów produkcji, niech wespół z całem społeczeństwem znajdą odpowiedź na dręczące zapytania i niech wraz z niem poszukują środków zaradczych na wady kalkulacji, czy reorganizacji swych przedsiębiorstw.

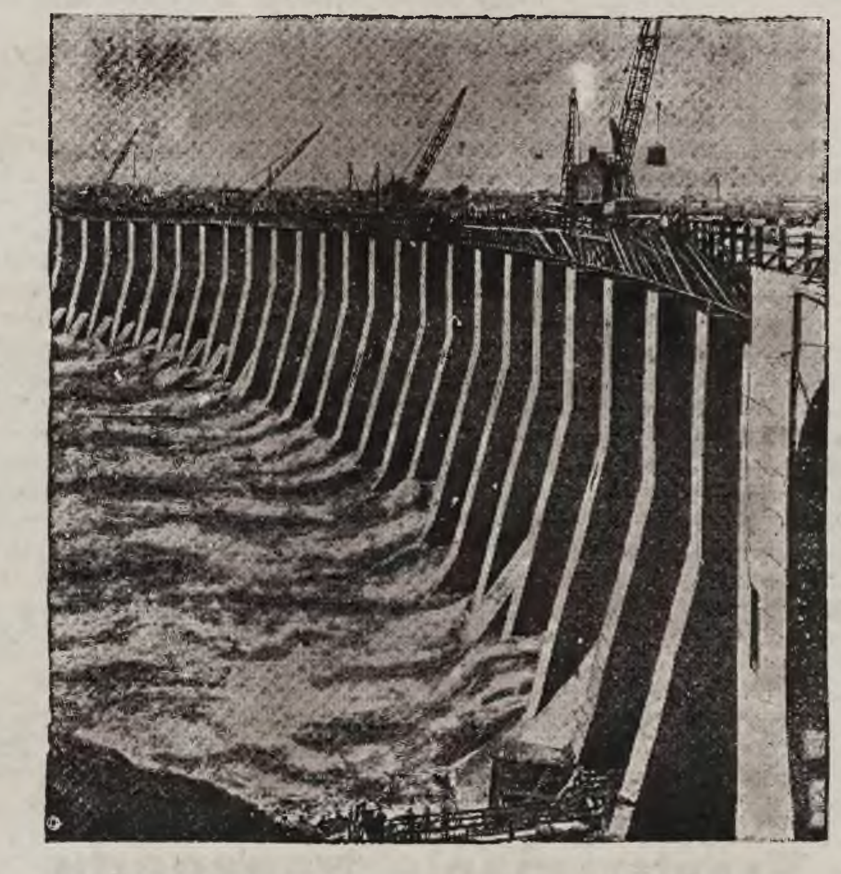
Społeczeństwo musi dowiedzieć się, dlaczego ceny kartelowe nie mogą być ruszone! Jeśli uzasadnienia nie znajdziemy, a dotąd doszukać się go trudno, domagać się musimy zastosowania bezzwłocznie kontroli nad gospodarką karteli, — a nawet, gdy ta kontrola okaże się trudno dostępna, — otworzenia granic dla tanich wyrobów przemysłowych.

Rozumiemy, że sfery przemysłowe zgodziłyby się na powołanie komisji ankietowej dla zbadania tajemnicy kosztów. Lecz zdajemy sobie sprawę, że ta droga musiałaby być bardzo długa, powolna i mozolna. Sytuacja zaś dnia dzisiejszego wymaga szybkiego działania.

Społeczeństwo nie może ponosić dłużej ofiar, nieusprawiedliwionych najwyższemi racjami stanu.

Leopold Tomaszkiewicz,
poseł na sejm.

NAJWIĘKSZA TAMA W EUROPIE.



wybudowana została przy zakładach elektrycznych w Dnieprostroju. Ma ona 750 metrów długości, 60 metrów wysokości i 40 metrów szerokości. Uruchomienie Dnieprostroju było wydarzeniem dnia w Sowietach

STRACH MA WIELKIE OCZY!

Strach przed niebezpieczeństwem jest dziwnym stanem duszy ludzkiej. Są ludzie, którzy ze strachu nie mogą poruszyć ani ręką, ani nogą, ani wymówić jednego słowa. Są tacy, którzy ze strachu wpadają w determinację i stają się rozpaczliwie odważni. Zagłoba ze strachu usiekł Burłaja - ludojada i zdobył sobie glorję człowieka nieustraszonego.

W Polsce, szczęśliwie wolnej od trzęsień ziemi, wybuchu wulkanów, trąb powietrznych i wodnych, największem niebezpieczeństwem obecnych czasów jest możliwość wojny. Niebezpieczeństwo to jest tem gorsze, że nie znamy go dokładnie. — Ludzie przebąkują tu i owdzie o promieniach śmierci, o walce przy użyciu bakteryj tyfusu, dżumy i cholery, a jawnie i świadomie mówią o lotnictwie, bombach, gazach trujących, duszących, drażniących i parzących. Są to niebezpieczeństwa po nure, bo częściowo jeszcze nieznane. Jeżeli doczekamy wojny, będziemy mieli sposobność odegrać rolę królików doświadczalnych.

Ciekawem byłoby pytanie, czy to niebezpieczeństwo przyszłej wojny! — niebezpieczeństwo nieznane, o tysiącu śmiertelnych macek, wzbudza strach w ludziach?

W tym wypadku ludzie dzielą się na dwie kategorje: jedni mówią sobie „tyle było wojen i zawsze ktoś został żywy, wszyscy przecież nie zginą, a jeżeli wszyscy nie zginą, to dlaczegóżbym ja miał akurat nie paść ofiarą?"

Czem wymyślniejsze sposoby uśmiercania wymyślają jedni, tem wymyślniejsze sposoby obrony wynajdują drudzy.

Inni są zdania, że przyszła wojna będzie tak straszna, że niema nawet mowy o obronie i trzeba dać głowę pod nóż.

Grupa pierwsza musi być liczniejsza, bo jednak ludzie mało się troszczą o zabezpieczenie się przed skutkami wojny.

Jeżeli jakaś rzeczka ma skłonności do wystąpienia z brzegów, to nietrudno mieszkańców okolicznych namówić do usypania wału ochronnego. W każdej większej wsi, gdzie raz na rok spali się kilka domów, istnieje i świetnie prosperuje straż ogniowa z sikawkami, orkiestrą dętą i rżniętą i pięknemi mundurami. Z tego możnaby wnioskować, że niebezpieczeństwo lotnictwa i gazów trujących mniej niepokoi ludzi, niż inne klęski, inaczej mówiąc, że „strach" przed wojną nie jest „strachem o wielkich oczach".

Wniosek taki byłby jednak mylny, pomimo pozornej słuszności. — Przyczyna tkwi gdzieindziej. Przyzwyczailiśmy się od wieków, że tak jak straż jest do gaszenia ognia, tak wojsko jest do prowadzenia wojny i obrony całego narodu. Przyzwyczajenie to wsiąkło nam mocno w krew i nie chcemy pogodzić się z tem, że wszyscy będziemy musieli się bronić bez względu na to, czy będziemy chcieli i potrafimy. Aby wykorzenić stare przyzwyczajenie ludzkie i przystosować społeczeństwo do nowych wymagań życia trzeba byłoby zaszczepić wszystkim poczucie niebezpieczeństwa. Trudne to bardzo zadanie, bo strach rodzi panikę. Mamy na to dowody nietylko w czasie wojny. Jeżeli w przepełnionym teatrze ktoś krzyknie „pali się", wywołać może panikę i sam zostać uduszony, choćby ognia wcale nie było. Odwrotnie, nawet w palącym się naprawdę teatrze może znaleźć się jednostka, która siłą swojej woli i energicznym wystąpieniem uratuje życie wszystkim przez zagrożenie panikę. Należy więc przez uświadomienie ludzi o niebezpieczeństwie i przygotowanie do racjonalnej obrony, przygotować społeczeństwo do przyszłej wojny gazowej.

J. Z.

Kodeks karny

a zakonspirowana robota przywódców niemieckich w Polsce.

Bardzo charakterystyczne i wiele mówiące echo wywołało w Niemczech wejście w życie nowego kodeksu karnego w Polsce. W prasie niemieckiej w Polsce, w Niemczech i na pograniczu ukazały się jednobrzmiące, najwidoczniej inspirowane ze strony czynników zainteresowanych, artykuliki, zwracające uwagę na wprowadzenie nowych postanowień karnych. Jak widać z tych artykulików, szczególne zaniepokojenie niemców wywołał artykuł 99 i 109 nowego kodeksu. Pierwszy z nich przewiduje karę 10 lat więzienia za porozumienie z osobą, działającą w interesie obcego państwa lub organizacji międzynarodowej w celu wywołania wojennych albo innych wrogich działań, drugi zaś grozi karą więzienia do lat dziesięciu obywatelowi polskiemu, który rozsiewa zagranicą fałszywe wiadomości w celu szkodzenia interesom państwa polskiego.

Postanowienia te, same przez się zrozumiałe i dla zabezpieczenia interesów państwowych niezbędne, mogą wśród lojalnych obywateli spotkać się tylko z zadowoleniem. Inaczej jest jednak z niemcami. Prasa niemiecka nawołuje zupełnie otwarcie do zachowania wszelkich ostrożności w korespondencji z niemcami w Polsce z uwagi na te nowe postanowienia karne. Dzienniki piszą dosłownie: „Nieostrożne zwroty, które znajdą się w listach czy też w inny sposób się ujawniające mogą mieć dalekoidące skutki dla przywódców niemieckich w Polsce. Dlatego zaleca się powszechnie w wymianie korespondencji z osobami prywatnemi, a także i publicznemi w Polsce możliwie daleko idącą ostrożność". Jakiego charakteru mogą być te „nieostrożne zwroty" wskazuje wyraźnie brzmienie tych postanowień karnych, które wywołały takie zaniepokojenie niemców.

Trudno przypuścić, że to tylko nieostrożność spowodowała umieszczenie takich niedwuznacznych ostrzeżeń w prasie. Podawanie do „powszechnej" wiadomości tych ostrzeżeń wskazuje, że Niemcy w Rzeszy prowadzą dość szeroką „wymianę myśli" z przywódcami niemieckimi w Polsce, wymiane, która zagraża bezpieczeństwu państwa i daje się podciągnąć pod art. 99 i 109 nowego kodeksu karnego. Zapewne korespondencja ta nie pozostaje bez odpowiedzi ze strony przywódców niemieckich w Polsce, a przynajmniej nie bez pożytku dla ich działalności.

(ZAP).

—oOo—

Pielgrzymka ogólnoakademicka

na Jasną Górę.

Związek akademickich stowarzyszeń katolickich w Warszawie, urządza w dniu 23 października br. ogólnoakademicką pielgrzymkę do Częstochowy.

Wyjazd nastąpi z Warszawy w sobotę 22 października br. wieczorem a powrót do Warszawy nazajutrz tj. dnia 23 października br. wieczorem. Koszty ogólne wycieczki tj. podróży wraz z jednodniowem utrzymaniem wyniosą około 10 złotych od osoby.

Uchwały zjazdu delegatów spółdzielni

na jesiennej konferencji „Jedności".

Na konferencji niedzielnej w lokalu „Jedności" powzięte zostały przez zjazd delegatów następujące uchwały:

Konferencja stwierdza: 1) Stosowanie w walce z kredytami półśrodków w formie różnych ograniczeń nie daje należytych rezultatów: Najlepszem okazało się radykalne, całkowite i bez żadnych wyjątków skasowanie kredytów, doraźne i bez zapowiadania terminu. Do takiego postępowania wzywa konferencja wszystkie władze spółdzielni.

2) Konferencja za najważniejsze zadanie chwili obecnej uważa: strzec podstawy dochodowości spółdzielni, t. j. obrotu. Środkami do utrzymania, względnie powiększania obrotów są: a) racjonalne zaopatrzenie sklepów, wyrażające się w szybkiej obracalności remanentem z wyczuciem potrzeb członków, b) właściwa kalkulacja, c) sprawna obsługa, d) wytrwała propaganda.

Przy spadających obrotach wskazane jest przejście na procentowe określenie wynagrodzeń za pracę. Kontroli budżetu dokonywać na podstawie zamknięć miesięcznych, uważając przytem aby obrót nie był sztucznie powiększany operacjami mało rentownemi. W kosztach sprowadzania towarów i odpisach przestrzegać drobiazgowej oszczędności.

3) Konferencja poleca zarządom spółdzielni okręgu, by te rozpoczęły akcję werbowania członków przez urządzanie zebrań i urządzania tygodni propagandy. Postanowiono aby zarządy z radami nadzorczemi przystąpiły do organizowania tygodnia propagandy w następujących spółdzielniach: Kamienicy Polskiej, Miedznie, Mstowie, Poczesnej, Mykanowie, Przystajni, Puszczewie, Wrzosowej.

4) Konferencja stojąc na stanowisku, że udziały członkowskie w wielu spółdzielniach są zbyt małe i jako takie nie stanowią należytego fundamentu pod wzorową gospodarkę tych spółdzielni postanawia: polecić władzom spółdzielni jaknajszybszą i intensywniejszą pracę w kierunku stałego powiększania kapitału udziałowego przez dopisywanie członkom zwrotów od zakupów oraz prowadzoną odpowiednio propagandę.

W spółdzielniach, które posiadają udziały przewidziane statutem, konferencja zaleca utworzenie specjalnego dla członków funduszu tak zwanego „przezorności", na który składane byłyby w połowie zwroty od zakupów. Specjalny regulamin opracuje rada okręgowa.

5) Konferencja postanowiła powierzyć radzie okręgowej zapoznanie się z systemem kontroli zakupów członkowskich, opracowanym przez związek spółdzielni i w terminie do dnia 1 listopada r. b. dać odpowiedź, ewentualnie wnieść odpowiednie poprawki.

6) W wyniku sprawozdania komisji normalizacyjnej, wybranej na wiosennej konferencji i przeprowadzonej dyskusji nad tem sprawozdaniem, konferencja okręgowa ustala tymczasowe wytyczne dla spółdzielni wielosklepowych:

7) W sklepach spółdzielni, położonej blisko źródeł zakupów i mającej dobre warunki komunikacyjne— wysokość remanentu (zapasów towarów) nie powinna przekraczać 25 – 35 proc. przeciętnego obrotu miesięcznego danego sklepu, w tych zaś spółdzielniach, które działają na oddalonym terenie od źródeł zaopatrywania i zmuszone są korzystać z niedogodnych warunków komunikacyjnych, remanent powinien wahać się od 35 — 45 proc., a w wypadkach gdzie prowadzone jest żelazo, noryberszczyzna i. t. p. bez materjałów włókienniczych do 50 proc.

8) Konferencja okręgowa wzywa wszystkie spółdzielnie w okręgu, by przystąpiły do uporządkowania asortymantu towarowego, gdyż szczególnie w okresie braku środków obrotowych i drogiego pieniądza ułatwi to pracę i rozwój spółdzielni i przyniesie spodziewane korzyści.

Jednocześnie konferencja okręgowa poleca komisji normalizacyjnej dalsze kontynuowanie swoich prac, a w szczególności zajęcie się małemi spółdzielniami na terenie okręgu, by ułatwić im pracę dla dobra członków.

Zjazd stronnictwa ludowego

w Częstochowie

Z UDZIAŁEM 214 DELEGATÓW I POSŁÓW: MALINOWSKIEGO SMOŁY I D-RA KIERNIKA.

Zapowiedziany na niedzielę zjazd stronnictwa ludowego w Częstochowie, który miał się odbyć w sali stowarzyszenia rzemieślniczo - przemysłowego, odbył się w sali własnej, II Aleja 22.

Na zjazd przybyli z Warszawy posłowie: Malinowski, prezes związku zawodowego rolników, Smoła z b. „Wyzwolenia" i dr. Kiernik z b. „Piasta". Okręg częstochowski reprezentował pos. Bardziński.

Obrady o godz. 12-ej w południe wobec 214 delegatów z powiatu zagaił prezes powiatowy stronnictwa pos. Bardziński, zapraszając na przewodniczącego p. Grzybowskiego, wiceprezesa okręgu. Pierwszy referat o znaczeniu i celach związków rolniczych wygłosił pos. Malinowski, zaznaczając w swych wywodach że jeżeli rolnik urządza strajk, to do tego zmuszony jest ostatecznością i czyni to w obronie słusznego ustosunkowania cen artykułów rolnych do przemysłowych.

Następny referat o sytuacji politycznej w Polsce wygłosił dr. Kiernik. Po nim przemawiał pos. Smoła, mówiąc o stosunku stronnictwa ludowego do duchowieństwa i wyjaśnił, że stronnictwo ludowe nie zwalcza kościoła ani religji, lecz jedynie występuje w poszczególnych wypadkach przeciw zachłanności materjalnej niektórych proboszczów.

Sprawozdanie z działalności rocznej zdał pos. Bardziński, poczem przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego, w skład którego weszli: pos. Bardziński, jako prezes, p. Antoni Grzybowski z Kłobucka, wiceprezes, oraz członkowie zarządu pp.: Józef Wróbel i Czesław Poliszewski z Białej, oraz Stanisław Matusiak z Brzezin Wielkich.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Józef Pomianowski, Marcin Hyra i Antoni Kocik. Na tem obrady zakończono o godz. 5-ej popoł.

Przytrzymanie transportu przemytniczego.

Na ul. św. Barbary funkcjonarjusze straży granicznej znaleźli na wozie pod słomą ukryte w workach około 30 kg. rodzynków, 3 hermetycznie zamknięte blaszanki, zawierające po 10 litrów spirytusu, wszystko pochodzące z przemytu. Zapytany, czy przemyt należy do niego, woźnica, Józef Golakowski mieszkaniec Konopisk, oświadczył, że został wynajęty przez nieznanych mu osobników, by dostarczył towar do Częstochowy.

Dochodzenie ustaliło, że właścicielami zatrzymanego przemytu są: Jan Gawron (Warszawska 98), Bolesław Fidor (Jadwigi 15), Wincenty Dróżdż (św. Rocha 76) i Edward Wrzesień (Śniadeckich 16). Wymienieni zajmują się przemytnictwem już od kilku lat i niejednokrotnie byli za to karani.

Obrazki sądowe.

HISTORJA SKRADZIONEGO PIERŚCIONKA I JAKĄ ROLĘ W TEM ODEGRAŁ NARZECZONY BEZ STAŁEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA.

Sąd grodzki w Częstochowie rozpoznawał onegdaj sprawę Anny Andresz, zamieszkałej w barakach, a oskarżonej o kradzież złotego pierścionka, wartości 18 zł. z mieszkania Stefanji Chruściel, zam. przy ul. Piastowskiej nr. 33.

Podejrzana nie przyznała się do winy, twierdząc, iż pierścionek otrzymała od narzeczonego Eugenjusza Chokowskiego bez stałego miejsca zamieszkania.

W toku dochodzenia, nazwiska narzeczonego nie dało się ustalić; nikt bowiem z mieszkańców tamtejszych nie znał mężczyzny o takiem nazwisku, co do którego miała duże wątpliwości nawet Anna Andresz.

Zresztą już rok upływa, jak rzekomy Eugenjusz Chokowski wyjechał z Częstochowy w niewiadomym kierunku.

Przy badaniu świadków Stefanja Chruściel zeznała, że dnia 2 września ub. r., kiedy mieszkała jeszcze w barakach byli u niej w charakterze gości: oskarżona z matką i narzeczonym. Wtedy na ręku Anny Andresz zaobserwowała pierścionek odwrócony oczkiem do wewnątrz, który właśnie okazał się skradzionym.

Sąd oskarżoną uniewinnił ze względu na brak dowodów winy i dotychczasową niekaralność. Skradziony pierścionek zwrócony został właścicielce, a koszta sądowe poniósł skarb państwa.

Smiertelna utarczka gajowego ze złodziejami drzewa w lasach tow. „Saturn".

Onegdaj około godz. 7 wiecz. w lasach towarzystwa „Saturn" w Sączowie doszło do krwawej utarczki pomiędzy gajowym tych lasów

Janem Niemcem,

a kilkoma złodziejami, ścinającymi drzewa.

Utarczka ta skończyła się tragicznie dla jednego ze złodziei, który ugodzony został kulą i padł

trupem na miejscu.

Gajowy Niemiec, będąc w obchodzie, natknął się na kilku osobników, którzy

ścinali drzewa.

Wezwał ich do opuszczenia lasu i udania się nim do policji. W odpowiedzi na to osobnicy ci rzucili się na gajowego,

usłując go rozbroić.

Niemiec, nie mając innego wyjścia, wystrzelił w stronę napastników. Strzał okazał się fatalny.

Jeden z napastników, jak się później okazało 31-letni

Bolesław Przybylak,

zam. we wsi Dobieszowice, został ugodzony kulą w serce i padł trupem na miejscu.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 12 Środa

Dziś; Maksymiljana
Jutro: Edwarda
Wschód słońca; 5.57
Zachód słońca 5.4

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 12 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.45. Płyty. 13.55. Kronika harcerska. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Pogawędka dla dzieci. 16.13. Zagadki i szarady. 16.25. Płyty. 16.40. Odczyt p. t. Pierwsi polegli w Legjonach. 17.00. Płyty. 17.40. Nauka dokształcająca, a prawa zawodowe młodocianych. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Na warszawskim Parnasie. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert ork. wiejskiej. 20.55. Wiad. sportowe. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. Utwory kompozytorów szwedzkich. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

WARSZAWA.

Czwartek, 13 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.30. Urz. kom. PIM. 12.35. II koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Najwłaściwsze zabawki dziecięce. 16.15. Francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Płyty. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Zach. Hod. koni w Polsce. 19.20. Kom. roln. 19.30. Feljeton lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Muzyka lekka. 20.50. Wiad. sport. 20.55. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00. Arje i pieśni. 21.30. Słuch. p. t. Jutro. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Środa, 12 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warsz. 16.00. Tr. z Warsz. 16.25. Bajeczki dla dzieci. 16.40. Odczyt z Warsz. 17.00. Płyty. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Gospodyni Śląska. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.30. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Płyty. 22.55. Kom. meteor. z Warszawy. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **W sprawie wydalania robotników polskich z Francji.** Wobec zdarzających się ostatnio coraz częstszych wypadków wydalania robotników polskich z Francji, federacja emigrantów polskich interwenjować ma w tej sprawie u władz francuskich.

W szczególności zdarzają się ostatnio wypadki usuwania z pracy polaków, którzy nie posiadają załatwionych formalności, związanych z uzyskaniem obywatelstwa. Niejednokrotnie, nie posiadając paszportów, są oni, zgodnie z przepisami francuskiemi, więzieni jako uciążliwi cudzoziemcy.

(o) **Międzynarodowy dzień oszczędności.** W dniu 31 bm. obchodzony będzie, jak corocznie, międzynarodowy „dzień oszczędności", poświęcony propagandzie idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Na terenie Polski organizacją „dnia oszczędności" zajął się centralny komitet oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Ministerjum spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, w którym poleca jaknajdalej idące poparcie tej akcji ze strony władz państwowych i komunalnych. W okólniku podkreślone jest, że ze względu na gospodarcze i wychowawcze znaczenie oszczędności i idei oszczędzania dla społeczeństwa i państwa, akcja „dnia oszczędności" objąć powinna jaknajszersze warstwy społeczeństwa, docierając do wszystkich zakątków kraju.

W skład komitetów lokalnych wejść mają przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj urzędniczych, duchowieństwa i nauczycielstwa.

(o) **Spadek kosztów robocizny w górnictwie.** Jak wynika z urzędowych danych w sprawie zarobków robotników w kopalniach węgla, koszt robocizny w górnictwie obniżył się w Polsce w porównaniu do roku ubiegłego przeciętnie o 12.8 proc.

Na Śląsku koszt robocizny zmniejszył się o 16.2 proc., w Zagłębiu Dąbrowskiem o 12.3 proc., w Zagłębiu Krakowskiem o 4.1 proc.

(o) **Fałszywe 100-złotówki.** Władze śledcze stwierdziły, że na terenie województwa warszawskiego ukazały się w wielkich ilościach fałszywe banknoty 100-złotowe.

Poza szeregiem drobnych usterek nie widocznych dla oka laika, banknoty te z łatwością można poznać po tem, że mają one numerację 6-cyfrową, a nie tak jak powinno być 7-cyfrową.

(o) **Zjazd właścicieli nieruchomości w miastach ulenowskich.** Zarząd związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej w Polsce zwołał do Warszawy na dzień 16 bm. zjazd właścicieli nieruchomości w miastach, które zaciągnęły pożyczkę ulenowską.

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele zrzeszeń właścicieli nieruchomości z Częstochowy, Kielc, Lublina, Piotrkowa, Radomia, Sosnowca i Zgierza.

Celem zjazdu jest opracowanie postulatów, mających uzdrowić gospodarkę miast ulenowskich, oraz poprawić sytuację właścicieli nieruchomości, ponoszących różne ciężary z tytułu inwestycyj ulenowskich.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dn. 12 na 13 bm. dyżurują apteki: p. Szostakiewicza, Nowy Rynek 6 i p. Bujakowskiego, Kościuszki 33.

— **Przeciw handlowi niedzielnemu.** Dziś o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia rzemieślniczo - przemysłowego odbędzie się wiec organizacyj chrześcijańskich, rzemieślniczych i kupieckich, w celu wyrażenia protestu przeciw prowadzeniu handlu w niedziele i święta — Wiec zwołuje zarząd stanu średniego w Częstochowie.

Na wiec mogą przybyć również niezorganizowani kupcy i rzemieślnicy chrześcijańscy.

— **Premjera w teatrze kameralnym.** Dziś w środę, premjera arcydzieła Fredry „Pan Jowialski". Postacie tytułowe wykonają: Halina Gallowa i Stefan Brem. Udział biorą: Mira Wiland - Szambelanowa, J. Gozdecka - Helena, Wł. Ziembiński - Ludomir, St. Dębicz - szambelan, T. Orszański - Wiktor, J. Orchoń - Janusz, B. Kostrzyński - lokaj.

Inscenizacja, reżyserja i oprawa sceny spoczywa w rękach dyr. Galla, który dokłada wszelkich starań, aby arcydziełu genjalnego komedjopisarza nadać odpowiedni ton i formę artystyczną.

Bilety są już do nabycia w Renomie.

— **Sprawa honorowa pomiędzy d-rem Mikulskim a d-rem Karczewskim.** Rozpowszechniane po mieście wersje o pojedynku pomiędzy d-rem Mikulskim a d-rem Karczawskim nie mają najmniejszych podstaw prawdopodobieństwa, gdyż sprawa honorowa obu lekarzy skierowana została do izby lekarskiej.

— **Samochód najechał na przechodnia.** W dniu 10 bm. szofer Józef Furman (1 Maja 19), jadąc samochodem, na rogu ulicy Stradomskiej najechał na przechodzącego przez jezdnię 43-letniego Jana Wiśniewskiego (Piastowska 83), który przewrócił się na jezdnię, lecz na szczęście nie dostał się pod koła samochodu. Na nieostrożnego szofera spisano protokuł.

— **Zabrali narzędzia stolarskie.** Łączmańskiemu Tomaszowi (ul. św. Rocha 42) z szopy, znajdującej się przy tartaku Rajzmana przy ulicy Podkolejowej na Zaciszu, skradziono narzędzia stolarskie, wartości 45 złotych.

— **Oskarżenie o lichwę mieszkaniową.** Jankowicz Mieczysław (Kopernika 20) zameldował policji, że współwłaścicielki domu, w którym zamieszkuje, a mianowicie: Dawidowicz Regina i Bolkowska Dora (ul. Katedralna 4) pobrały od niego 600 zł. odstępnego za mieszkanie, przytem miesięczny czynsz pobierają w wysokości 40 zł. dopuszczając się przez to lichwy mieszkaniowej.

— **Drobne kradzieże.** Malarzowi Antoniemu (Leśna 24) skradziono z podwórza królika, wartości 6 zł.

— Kapitańskiej Weronice (Ogrodowa 4) z szafy w mieszkaniu skradziono szal jedwabny, wart. 8 zł.

— Szopa Sznajdla (Garncarska 38) zameldowała w komisarjacie, że nieznany sprawca dostał się do mieszkania zapomocą dobranego klucza i skradł z portmonetki 10 zł.

Woźny sądu okręgowego w Sosnowcu zamordował narzeczonego swej siostry.

RANNY RESZTKAMI SIŁ DOWLÓKŁ SIĘ DO MIESZKANIA I ZMARŁ.

Ulica Zielona w Sosnowcu była wczoraj w nocy terenem krwawej napaści na mieszkańca tejże ulicy 26-letniego

Jana Celucha,

który wskutek odniesionej rany zmarł.

Około godz. 11 w nocy Celuch powracał do domu. W pewnym momencie z ciemnego zaułka wybiegł jakiś mężczyzna i, nim ten mógł się zorjentować o grożącem mu niebezpieczeństwie, pchnął go długim składanym

nożem w serce,

poczem rzucił się do ucieczki.

Celuch zalewając się krwią padł na ziemię. Po chwili zebrał resztki sił i słaniając się na nogach,

brocząc obficie krwią,

skierował się ku swemu mieszkaniu.

Przed drzwiami opuściły go już siły; upadł na progu mieszkania. — Przeniesiono go natychmiast do pokoju i ułożono na łóżku, jednocześnie

posłano po lekarza.

Celuch zdołał wyszeptać, że napadł na niego

Jan Słociński.

Słociński jest woźnym sądu okręgowego w Sosnowcu, zam. ulicy Zielonej 14. W kilka chwil potem stracił przytomność i wyzionął ducha. Przybyły lekarz stwierdził

śmierć Celucha

wskutek dużego wylewu krwi. Powiadomiona policja rozpoczęła natychmiastowe dochodzenie, w wyniku którego

Słociński został aresztowany

i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Jak się dowiadujemy, morderstwo wynikło na tle

porachunków osobistych.

Celuch od dłuższego już czasu chodził do siostry Słocińskiego, z którą ostatnio się zaręczył. Przeciwny temu był jej brat, który stale ją za to

maltretował i bił.

Słocińska w sposób kategoryczny niejednokrotnie zapowiadała bratu, że postanowiła wyjść zamąż za Celucha. Między siostrą i bratem dochodziło

do czętych kłótni

na tem tle, które kończyły się zwykle pobiciem Słocińskiej. Ostatnio brat upatrzył jej na męża pewnego

nauczyciela z Koziegłów.

Słocińska nie chciała nawet o tem słyszeć i stanowczo oświadczyla, że wyjdzie zamąż tylko za Celucha.

Wówczas Słociński, chcąc dopiąć swego planu, chwycił się innego środka. Począł się odgrażać Celuchowi, że jeśli nie zerwie z jego siostrą,

to go zabije.

Celuch nigdy nie brał tych słów na serjo. Ostatnio jednak, ulegając namowom rodziny, postanowił zerwać ze Słocińską. Kiedy dowiedziała się ona o postanowieniu swego narzeczonego usiłowała

odebrać sobie życie,

zażywając esencji octowej.

Zdołano ją jednak uratować. — Celuch w obawie, aby po raz drugi nie targnęła się na swe życie,

pogodził się z narzeczoną i

w dalszym ciągu począł się z nią widywać.

Krytycznego wieczoru Słociński, który wyczerpał już wszystkie sposoby, aby zmusić siostrę do zerwania z narzeczonym, postanowił ostatecznie rozprawić się z Celuchem.

Przed krwawym napadem na Celucha, Słociński miał ostrą rozmowę z siostrą, podczas której

pobił ją do nieprzytomności,

poczem wybiegł na ulicę i spotkawszy powracającego do domu Celucha zadał mu potężne pchnięcie

nożem w serce.

Słocińska, dowiedziawszy się o śmierci swego narzeczonego, usiłowała odebrać sobie życie. W ostatniej chwili domownicy wyrwali jej z rąk butelkę z esencją octową.

Krwawa ta zbrodnia wywołała na Pogoni

duże poruszenie.

Zebranie komitetu obywatelskiego dla pożegnania p. starosty Kühna.

W celu podkreślenia zasług jakie p. starosta Kühn położył dla rozwoju kulturalnych placówek społecznych na terenie miasta i powiatu częstochowskiego, grono przedstawicieli miejscowych instytucyj powzięło zamiar urządzenia na cześć p. starosty pożegnalnego wieczoru. Organizacyjne zebranie komitetu obywatelskiego, który zajmie się opracowaniem programu pożegnania, odbędzie się w nadchodzący czwartek o godz. 7 i pół wieczorem w gmachu magistratu (pokój nr. 8).

„Gospoda ludowa" w Częstochowie.

W najbliższych dniach otwarta będzie w Częstochowie „Gospoda ludowa", wydająca obiady z 2 dań z pieczywem za 60 groszy, a porcje mięsa do wyboru z pieczywem i piwem lub herbatą po 50 gr.

Gospoda mieścić się będzie w podwórzu domu przy ul. Panny Marji 41 (wejście wprost z bramy).

Spodziewać się należy, iż w tym krytycznym czasie, kiedy każdy liczy się z groszem, popularny zakład gastronomiczny będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla szerokich warstw pracowniczych, które w braku domowego ogniska, nie mogą sobie pozwolić na dość kosztowne obiady i kolacje restauracyjne.

Automatyczna droga do kryminału.

ARESZTOWANIE POMYSŁOWEGO OSZUSTA W SKARŻYSKU

W Skarżysku-Kamiennej w pow. koneckim policja aresztowała Jana Skarbka, lat 20, mieszkańca wsi Wzdół Rządowy, pow. kieleckiego. Skarbek, będąc od roku bezrobotnym, postanowił ulżyć swej doli i w tym celu zamieścił ogłoszenie w „Przewodniku katolickim", że posiada na składzie w swej księgarni w Skarżysku większą ilość broszur p. t. „Automatyczna droga do dobrobytu i bogactwa". Zamówienia na broszury Skarbek zalecił nadsyłać do skrzynki pocztowej nr. 49 w Skarżysku-Kamiennej, łącznie z kwotą 2 zł.

Naiwnych znalazło się dosyć. Ludziska widocznie chcieli ulżyć swej doli...

Zamówione jednak broszury nie nadchodziły mimo kilkakrotnych upomnień. Zawiadomiona o powyższem policja ustaliła, że Skarbek wogóle w Skarżysku-Kamiennej nie mieszka i jest przeszło od roku bez pracy. Aresztowany przyznał się, że ogłoszenie zamieścił w tym celu, by pozyskać z napływających pieniędzy pewną kwotę na utrzymanie.

Oszusta osadzono w więzieniu.

Krwawa bójka między rekrutami.

POD CIOSAMI PAŁEK I KAMIENI PADŁ JEDEN Z UCZESTNIKÓW BÓJKI.

Pamiętna bójka między rekrutami na szosie wiodącej z Ojcowa do Olkusza, była przedmiotem wczorajszej rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Dzień poboru rekrutów jest jak wiadomo po wsiach dniem uroczystym i każda wioska hucznie żegna swych junaków. Rzecz jasna, że nie obchodzi się wówczas bez wódki i likwidowania osobistych porachunków, kiedy alkohol zaszumi w głowach.

Z Jerzmanowic pod Ojcowem wyruszyło tego roku na pobór kilka furmanek z poborowymi, którzy stanąć mieli do przeglądu w Olkuszu.

Po ujechaniu kilku km. podczas których mocno już podpici rekruci znowu nie próżnowali, pijąc wódkę z butelek, wynikła na skrzyżowaniu dróg pod Przeginią sprzeczka między dwoma odwiecznie swarzącymi się sąsiadami. Po zatrzymaniu furmanek poszły w ruch kije, laski i kamienie i jak zwykle podzielono się na dwa obozy.

Kilkunastuminutowa masakra ustała dopiero na widok niedającego znaków życia poborowego Józefa Odrobiny, który uderzony kilkakrotnie kijem w głowę, legł bez przytomności na dnie wozu.

Drugi etap krwawych zajść między poborowymi rozegrał się w Olkuszu.

W trzy godziny po zajściu policja aresztowała na rynku olkuskim zataczającego się człowieka i nie wdając się z nim w rozmowę, zamknęła go w areszcie do wytrzeźwienia. Aresztowanym był właśnie Odrobina, który mimo załamania mu w kilku miejscach czaszki od uderzenia kijami, nadział na głowę czapkę i szedł stawić się przed komisją poborową.

Zadziwiająco silny organizm śmiertelnie rannego Odrobiny, wprowadził w błąd policjantów, którzy widząc go słaniającego się na nogach, sądzili iż jest on pijany.

Odrobina przytem nie bronił się i nie przemówił ani słowa, postradał bowiem mowę, mając naruszony mózg.

Wszelki ratunek będącego w agonji Odrobiny, okazał się spóźniony. Przewieziony z aresztu do szpitala, zmarł na stole operacyjnym.

Sprawców bestjalskiego pobicia, poborowych Jana Polaka, Władysława Sarotę i Jana Kozła, mieszkańców Jerzmanowic, osadzono w więzieniu.

Na wczorajszej rozprawie, trzej oprawcy Odrobiny wzajemnie się oskarżali, przyczem jeden na drugiego zwalał winę.

Podczas całodziennej rozprawy udowodniono winę wszystkim trzem oskarżonym.

Wieczorem zapadł wyrok skazujący ich na trzy lata więzienia i utratę praw. Zabrano ich do więzienia w Będzinie.

Nieproszeni goście wybili szyby

Knapik Stanisław (Złota 24) doniósł policji, że w dniu 10 bm. o godzinie 21-ej przyszli do jego podwórka Jan Jędrzejkiewicz, Feliks Jędrzejkiewicz, zamieszkali przy ulicy Olsztyńskiej i Hadrys Jan, którzy z powodu niewpuszczenia ich do mieszkania wybili w drzwiach od sieni 2 szyby.

—o—

— **Pątnik z Leszna okradziony w klasztorze.** Kamocki Stanisław, zam. w Lesznie Poznańskim zameldował, że w dniu 10 bm. w klasztorze skradziono mu z kieszeni portfel, zawierający 160 zł., pozwolenie na broń i kartę łowiecką.

Król „niebieskich ptaków"

Niezwykła karjera niemieckiego barona.

Baron Ewald Winrich Gfug von Gassendorf to jedna z owych postaci „błękitnych ptaków" arystokratycznego pochodzenia, które wszystko w życiu zakosztowały których życie prześciga awanturniczością najwymyślniejszy

romans kryminalny.

Rozdział pierwszy to dzieciństwo młodego Ewalda Winricha, syna arystokratycznej rodziny śląskiej, wnuka honorowego burmistrza New Yorku. Wychowanie chłopca zmierzało do wykształcenia go na jaknajlepszego oficera. Wstępuje

do huzarów,

ale nieszczęśliwy upadek z konia zmusza go do porzucenia tej karjery.

Wówczas, ojciec kupuje mu majątek ziemski pod Kassel. Ale młody dziedzic szasta pieniędzmi na prawo i lewo.

Rodzina zaczyna go traktować jako nienormalnego umysłowo,

oddaje go do zakładu, skąd zdrów wychodzi w r. 1911.

Wtedy zaciąga się do legji cudzoziemskiej do Algieru, ucieka stamtąd do tubylców i przez czas dłuższy jest na służbie Abd el Krima i jego ojca Abd el Muhameta.

Gdy francuzi w r. 1913 zdobywają Fez, Gassendorfa skazuje sąd wojenny

na śmierć

i jedynie wpływy jego rodziny zwalniają go pod pretekstem, że jest umysłowo chory.

W tym czasie matka jego popełniła samobójstwo. Fakt ten wpłynął decydująco na awanturniczego ptaszka. Stracił wszelkie skrupuły zaczął uprawiać

oszustwa na wielką skalę.

W wykwintnych sklepach Berlina kupował na raty drogie przedmioty, dawał zaliczki, wystawiał weksle, jako baron Romberg, książę v. Eckardstein, albo hrabia v. Grawenitz, potem natychmiast sprzedawał nabyte przedmioty. W ten sposób „nabrał" tysiące sklepów z biżuterją, futrami, konfekcją.

Dwa razy go schwytano. ale po odsiedzeniu kary, zaczynał od początku.

W r. 1930 aresztowano go w sensacyjnych okolicznościach. Policja znalazła go

w mieszkaniu pewnej polskiej hrabiny.

Był wynędzniały w łachmanach.

Gdy go wypuszczono, zabrał się do nowej działalności. Zaczął uprawiać na szeroką skalę handel narkotykami. On sam dostarczał narkotyków, które pewna dama, jego wspólniczka sprzedawała w lokalach nocnych Berlina.

Schwytano go przy „robocie", a wspólniczka, widząc, że wszystko stracone, rzuciła się do Szprewy. — Odratowano ją. Z niewytłumaczonych powodów sędzia śledczy wypuścił Gassendorfa

„pod słowem honoru",

że się stawi na rozprawę.

Baron słowo złamał, i zabrał się do nowego procederu. w którym pomagał mu jego nobliwy wygląd i arystokratyczne manjery.

Wciskał się do bogatych domów berlińskich, w których były panny na wydaniu i

zaręczał się.

Następnie oświadczał, że musi jechać w sprawach rodzinnych na południe, w ostatniej chwili brakło mu pieniędzy i „pożyczywszy" sobie sporą sumę, znikał.

Obecnie, policja schwytała go na nowo.

Będzie miała z nim wiele kłopotu.

Człowiek, który był już w życiu farmerem afrykańskim, kowboyem, plantatorem bawełny, żołnierzem legji cudzoziemskiej, dezerterem, sługą Abd el Krima, szpiegiem, właścicielem stajni, oszustem i sprzedawcą narkotyków, znajdzie niewątpliwie znowu wyjście z sytuacji.

HOŁD LOTNIKÓW NIEMIECKICH.



Jak to już donosiliśmy, delegat aeroklubu niemieckiego kpt. Reinhardt złożył wieniec na grobie śp. por. Żwirki i inż. Wigury na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Ilustracja nasza przedstawia chwilę składania wieńca.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE PROF. ZIELIŃSKIEGO.



Poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie von Moltke wręczył prof. Tadeuszowi Zielińskiemu, znakomitemu hellenišcie medal im. Goethego. Medal ten został ufundowany przez prezydenta Rzeszy marszałka Hindenburga za wybitne zasługi, położone na polu sztuki i wiedzy. Warto zaznaczyć, że odznaczenie to otrzymało zagranicą tylko około 20-tu osób, m. in. Herriot, Mussolini, Marconi, Knut Hamsun, Valery i t. d. Podajemy fotografję z przyjęcia w poselstwie niemieckiem z okazji wręczenia medalu Goethego, na którem obecny był szereg wybitnych polskich uczonych i literatów. Pośrodku siedzi prof. Zieliński, drugi od prawej strony poseł niemiecki von Moltke.

KLESKA POWODZI W MANDŻURJI.



Oto widok jednego z przedmieść Charbina, zalanego przez wezbrane fale

Z KIELC

(k) **Komitet uczczenia bohaterów ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.** Z inicjatywy międzyorganizacyjnej komisji porozumiewawczej, odbyło się onegdaj zebranie komitetu obywatelskiego, celem uczczenia bohaterów ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury. Na zebraniu wyłoniono komitet wykonawczy w skład którego weszli pp. woj. Paciorkowska, prok. Janiszowski, starosta Porembalski, prez. Cichowski, kpt. Przyłuski, prof. Kopeć i kpt. Ostachowski; który wspólnie z komitetem wojewódzkim LOPP. przeprowadzi akcję zbiórkową w myśl założeń komitetu głównego w Warszawie.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych m. Kielc.

(k) **Gdzie jest 150 zł.** Wagsberg Szaja, zam. w Kielcach przy ul. Nowy Świat nr. 32, zameldował, że w mieszkaniu swego kolegi Wajsbrota Moszka przy ul. Romualda nr. 20 — pozostawił swój garnitur, w którym znajdowało się 150 zł. gotówki, a gdy po kilku dniach odbierał ten garnitur, stwierdził brak tej sumy.

(k) **Pożar.** We wsi Huta Szklana, gm. Bieliny, pow. kieleckiego, z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie Kalwata Józefa i zniszczył stodołę wraz z tegorocznemi zbiorami i inwentarzem martwym. Szkoda wynosi 1175 zł.

— We wsi Sokolniki, gm. Lelów, powiatu włoszczowskiego, w zagrodzie Napory Ignacego wybuchł pożar, który zniszczył stodołę wraz ze zbiorami, wartości 2410 zł. Pożar ten powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci.

ZGON WYBITNEGO ADWOKATA



W sobotę zmarł nagle w Warszawie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry polskiej ś. p. Eugenjusz Śmiarowski, znakomity obrońca w procesach politycznych, b. podsekretarz stanu w ministerjum sprawiedliwości. Podajemy portret śp. mec. Eugenjusza Śmiarowskiego.

Z ZAGŁĘBIA.

12-LETNI CHŁOPIEC POD KOŁAMI PAROWOZU.

Mieszkaniec Strzemieszyc 12 letni Zygmunt Scański wybrał się onegdaj wieczorem na kradzież węgla z wagonów kolejowych. W pewnej chwili został on jednak spłoszony przez służbę kolejową. Scański, ratując się ucieczką wpadł pod koła przejeżdżającego parowozu, które zmiażdżyły mu stopy obu nóg.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Stan jego zdrowia jest b. ciężki.

—o()o—

NOWE CENY MIĘSA WOŁOWEGO W ZAGŁĘBIU.

Wczoraj w magistracie w Sosnowcu odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którem ustalono nowe ceny mięsa wołowego. Mięso wołowe z 20 proc. dodatkiem kości — 95 gr. za klg., bez kości — 1.15 zł., cielęcina i baranina 1.20 zł. za klg.

Ceny powyższe obowiązują od dziś na całym terenie Zagłębia.

SAMOBÓJSTWO NACZELNEGO LEKARZA KASY CHORYCH W LUBLINIE.

Naczelny lekarz kasy chorych w Lublinie, dr. Stanisław Korczak, otruł się morfiną i w stanie bardzo poważnym odwieziono go do szpitala.

Przyczyną rozpaczliwego kroku były prawdopodobnie trudności finansowe, gdyż dr. Korczak miał wiele weksli, których nie mógł wykupić.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

58.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. [illegible] wbiegła do bramy domu, w [illegible] mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

— Więc u brata skoro ten wyraz wzbudził w panu podejrzenie.

— Tak to co innego.

— Proszę pana bardzo, aby w mieszkaniu tem nie było żadnego zbytku... Pieniądze mają dla mnie wartość o tyle tylko, o ile mogą posłużyć mi do zemsty...

— Jak się nazywa człowiek, którego mamy szukać?

— Kazał nazywać się Juljuszem Mercier, lecz jestem pewną, że to nie jest jego nazwisko prawdziwe.

— Więc ten Juljusz Mercier zniknął?

— Zniknął i zatarł za sobą wszelkie ślady.

— Czy on się lęka pani?

— Mnie? Wcale nie! On jest przekonanym, że nie żyję.

— Czyż to być może?

— Tak, że zostałam zamordowana. Może kiedyś zdobędę się na odwagę opowiedzieć panu szczegóły tej tragicznej historji, lecz teraz niech pan nie żąda tego odemnie.

— Do jakiej sfery należał ten nikczemnik?

— Nie wiem, gdyż oszukiwał mię zawsze ile razy mówił o swem stanowisku. Powierzchowność jego była bardzo ujmującą, a manjery człowieka starannie wychowanego. W mojem jednak przekonaniu był to człowiek wykolejony, awanturnik, żyjący z dnia na dzień i cudzym kosztem. Jeśli się nie mylę, należy go szukać w kołach karciarzy i hulaków.

— Dobrze, więc będziemy go tam szukali. Będę pracował dla zemsty nad nim z równą gorliwością jak pani sama, a gdy dojdziemy do celu, może wtedy odda pani mi swe serce.

Młoda kobieta w milczeniu opuściła oczy. On wziął jej rękę, przycisnął ją do ust i rzekł:

— Ach, Magdaleno, gdybyś wiedziała, jak ja ciebie kocham!

Poczem powstał nagle i dodał:

— Żegnam panią... Kiedy będę mógł panią zobaczyć?

— Wtedy, gdy przyjdziesz pan mi powiedzieć, że mogę opuścić to mieszkanie.

— Więc nastąpi to bardzo prędko... nie stracę ani chwili czasu...

— Przedewszystkiem mieszkanie jaknajskromniejsze.

— Niech pani będzie spokojna... najmę bardzo skromne.

I pocałowawszy jej rękę, którą ciągle trzymał w swej dłoni, wyszedł z pokoju.

Przed lożą czatowała już nań odźwierna.

— Cóż panie markizie — zapytała pośpiesznie — czy interes się udał?

— Moja kochana pani — odrzekł, wyjmując z pugilaresu bilet bankowy — proszę to przyjąć jako słaby dowód mojej wdzięczności za pani przysługę —i oddalił się, gdy tymczasem odźwierna aż krzyknęła z radości zobaczywszy bilet tysiącfrankowy.

Celestyn siadł do oczekującego nań na ulicy powozu, lecz zamiast powrócić do siebie, udał się do znanej sobie ajencji, zajmującej się najmem lokali i sprzedażą domów.

— Panie Pearson — rzekł zwracając się do właściciela zakładu — potrzebuję małego pałacyku, ale natychmiast.

— W jakim guście?

— Chciałbym, by to było cacko, pudełeczko, coś eleganckiego, z ogrodem letnim i zimowym, z drzewami, z masą kwiatów, stajnią, łazienką itd. itd.

— W jakiej dzielnicy?

— W okolicy Pól Elizejskich.

— Na własność czy do wynajęcia?

— Na własność.

— W jakiej mniej więcej cenie?

— To bagatelka.

— Niech pan markiz daruje mi... nie chciałbym być niedyskretnym, lecz domyślam się, że to nie dla siebie...

— Rzeczywiście, chcę zrobić prezent kobiecie....

— W takim razie mam prawdziwe pieścidełko... pałacyk z ogrodem w Passy, przy ulicy Faisanderie, o dwa kroki od lasu bulońskiego.

— Umeblowany?

— Z prawdziwym artyzmem. Urządziła go młoda wdowa amerykanka, miljonerka, która mieszkała w nim tylko trzy miesiące.

— Doskonale. Kupuję go.

W parę godzin markiz obejrzał już pałacyk i porozumiał się z pełnomocnikiem amerykanki. Termin sporządzenia notarjalnego aktu naznaczony został na dzień następny. Tymczasem Pearson zajął się kupnem powozów i koni. Tegoż dnia wieczorem Gabri w teatrze dowiedziała się od przyjaciół markiza, który ze znalezieniem nowej piękności nie tail się wcale, iż postanowił ją opuścić, wynagrodziwszy pierwej dość okrągłą sumą.

Oburzona za zdradę a więcej jeszcze dotknięta w miłości własnej i interesach, rachowała bowiem, że rozrzutność markiza dozwoli jej bez końca czerpać w jego kieszeni i zebrać sobie jeszcze większy majątek, nie doczekała końca przedstawienia i wściekła, odjechała do siebie. Zaledwie weszła do pokoju, pokojowa wręczyła jej list, w którym markiz w kilku słowach zawiadamiał ją o zerwaniu stosunków i przesyłał czek na kilkadziesiąt tysięcy franków. Gabri czuła się pokrzywdzoną i poniżoną, a wiedząc, że Celestyn porzucił ją dla innej, poprzysięgła swej rywalce zemstę.

— Zemszczę się nad nią! — szeptała, udając się na spoczynek. — Przysięgam, że krzywdę, jaką mi ta intrygantka i awanturnica wyrządziła, oddam jej dziesięciokrotnie.

LIV.

Po odejściu markiza Magdalena przestraszyła się swego postanowienia.

Ulegając pragnieniu zemsty okryła się dobrowolnie pozorami nowej hańby. Któż, widząc ją wraz z Celestynem i znając jego wielki majątek, nie uwierzy, że sprzedała się jemu? Jedna myśl szczególnie trapiła ją bezustannie:

— Co o niej pomyśli Juljusz Claude?

Gdy uwolniona z więzienia nie miała gdzie przytulić głowy, on bezinteresownie ofiarował jej przytułek. Sam biedny, oddał jej własne oszczędności, ułatwił zarobek i uratował od śmierci głodowej na bruku. Tak niedawno jeszcze radził jej, iż stokroć lepiej wyrzec się zemsty niż ją osiągnąć środkami hańbiącemi, a ona zapomniała o jego dobrodziejstwach i radach. W przekonaniu wszystkich uchodzić będzie za kochankę markiza i nie dlatego by go kochała, lecz że był bogatym. Podwójna hańba! Podwójny upadek!

— Co o mnie pomyśli Juljusz Claude? — zapytywała się biedna kobieta.

— Nie mogła opuścić mieszkania nie uprzedziwszy go o swem postanowieniu. Lecz co mu powiedzieć, jak mu wytłumaczyć, by nie sądził o niej źle i z pozoru? Czuła, że nie zdobędzie się na odwagę rozmówić się z nim osobiście, chciała napisać, lecz brakowało jej słów i wyrażeń. Podarłszy kilka arkusików papieru, wyrzekła się tego projektu i udała się na spoczynek, rachując, iż znajdzie ukojenie we śnie.

Ale nadzieja ta omyliła ją. Zaledwie utrudzenie skleiło jej powieki, przebudziła ją ta sama myśl, co dręczyła na jawie:

— Co o mnie pomyśli Juljusz Claude?

Nazajutrz około południa markiz de Valandelle wraz z p. Pearson i notarjuszem zjawił się w mieszkaniu Magdaleny.

— Niech pani przebaczy mi, że nie uprzedziwszy jej, przybywam z tymi panami, ale sprowadza nas tutaj własny interes pani — i rzekłszy to, przedstawił jej swych towarzyszy.

Notarjusz usadowił się za stołem, poprosił o pióro i atrament, wyjął przygotowany już akt nabycia i rzekł:

— Raczy pani powiedzieć swe imię i nazwisko.

Magdalena zamiast odpowiedzi spojrzała na markiza, a spojrzenie jej wyrażało:

— Dlaczego on pyta mię o to?

— Jest to konieczne — odrzekł Celestyn z uśmiechem — Niech pani powie...

— Magdalena - Marja Gallier — wyjąkała młoda kobieta.

Notarjusz wypełnił luki na akcie, który Magdalena miała podpisać jako nabywczyni, a Celestyn i Pearson jako świadkowie.

— Niech pani teraz raczy podpisać się — rzekł znowu notarjusz, końcem pióra wskazując jej miejsce.

— Dlaczegóż ja mam podpisywać? — zapytała Magdalena.

— Jest to konieczne — powtórzył znowu markiz.

c. d. n.

ZE SPORTU.

WAJSÓWNA W RADOMSKU.

W ubiegłą niedzielę odbyły się sokolskie zawody lekkoatletyczne, szumnie reklamowane jako międzymiastowe, tymczasem poza Wajsówną nikt z wyszczególnionych na afiszach nie przybył z nieznanych bliżej powodów. W konkurencjach męskich startowali sami zawodnicy z miejscowego gniazda. Z wyników szczególnie blado wypadły rzuty, słabo biegi, najlepiej stosunkowo skoki w których wyróżnił się Lis i Kluczewski.

Gwoździem zawodów był rzut dyskiem gdzie mistrzyni świata nader sympatyczna Wajsówna osiągnęła wynik 39.04 mtr.

Na zakończenie urządzono popisy gimnastyczne na dziedzińcu, które wypadły już znacznie lepiej od zawodów lekkoatletycznych.

Zainteresowanie publiczności zawodami z uwagi na zapowiedzany udział rekordzistki bardzo duże.

— O —

Korona II — Sztuba (przy gim. Najtrabówny) 5:0.

Bardzo ładna technicznie gra napadu rezerwy Korony szczególnie do przerwy.

Debiut sztubaków wypadł nader blado pomimo zasilenia składu graczem Hakoachu Lewkowiczem i Gwiazdy częstochowskiej Alibardą.

— O —

Zapowiedziany przez nas mecz Korony z Hakoachem został odwołany na skutek naznaczenia przez związek dodatkowych dwuch meczów z Częstochówką o wejście do klasy A., które odbędą się 16 bm. w Radomsku z rewanżem 23 bm. w Częstochowie.

4 P. P. LEG. — GWIAZDA 9:1 (KIELCE).

Przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych i małej frekwencji publiczności odbyły się w Kielcach zawody piłki nożnej między 4 p. p. leg. a Gwiazdą.

Spadek formy, techniki i poziomu gry u Gwiazdy dał się jaskrawo zauważyć. 4 p. p. leg. natomiast pokazał grę lepszą.

Przebieg gry był niezbyt ciekawy, gdyż 4 p. p. leg. był przez cały czas górującą drużyną, co dało jej pole do osągnięcia tak wysokiej wygranej.

Dodać należy, że ciągła zmiana stanowiska bramkarza w 4 p. p. leg., niepochlebnie świadczy o drużynie.

SCHMELING OFIAROWAŁ ZŁOTY PUHAR DLA ZWYCIĘZCY MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA—NIEMCY

Wbrew wiadomościom, które się ukazały w prasie niemieckiej, reprezentacja Niemiec na mecz bokserski z Polską jeszcze nie została ustalona.

W drużynie niemieckiej napewno wezmą udział Spannagel (waga musza), Ziglarski (waga kogucia) i Berger (waga półciężka).

W wadze lekkiej prawdopodobnie wystąpi Schmedes.

W wadze piórkowej nastąpi eliminacja między Schleinkofrem a Jakubowskim, w wadze ciężkiej odbędzie się również walka eliminacyjna pomiędzy Kohlhassen a Vossenem.

Były mistrz świata wszystkich wag Max Schmeling ofiarował złoty puhar dla zwycięskiej drużyny w meczu bokserskim Polska — Niemcy.

SPRAWA UTRATY PRZEZ „CZARNYCH" PUNKTÓW LIGOWYCH.

Sprawa utraty przez „Czarnych" punktów ligowych nie przestaje być interesującą i komplikuje się coraz bardziej.

Oto w myśl stanowiska wydziału gier i dyscypliny ligi „Czarni" stracili 9 pkt. z powodu afery Żurkowskiego, natomiast zarząd ligi obstaje przy 7 punktach.

Wydział gier zwrócił się wobec tego do zarządu ligi o zmianę decyzji i odebranie Czarnym jeszcze dwóch punktów za mecz z Garbarnią.

Druga ciekawa sprawa, to kwestja wniosku Czarnych o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia ligi. Wniosek ten w myśl przepisów poprzeć muszą Czarni pięciu podpisami klubów, a dotychczas mają tylko cztery podpisy, a mianowicie: Czarnych, Pogoni, Legji i Garbarni.

Wątpliwem jest to, czy sprawa, która przeszła już przez dwie instancje (wydział gier i zarząd), będzie rozpatrywana przez walne zgromadzenie.

—oOo—

Program spotkań polsko-belgijskich.

Wiadomość o zawarciu układu w sprawie meczów polsko - belgijskich wywołała w Belgji wielkie zainteresowanie. W czerwcu roku przyszłego wyjedzie do Polski piłkarska reprezentacja Belgji, która rozegra 4 czerwca 1933 r. mecz z Polską w Warszawie.

Następnego dnia belgowie rozegrają mecz w Krakowie z reprezentacją miasta.

Równocześnie przyjedzie do Polski belgijska drużyna lekkoatletyczna, która walczyć będzie 4 czerwca 1933 r. w Poznaniu z reprezentacją miasta a następnego dnia w Warszawie z reprezentacją Polski.

Należy zaznaczyć, że 3 czerwca w Warszawie obradować będzie międzynarodowy kongres prasy sportowej.

TILDEN.



W niedzielę miała stolica okazję podziwiać najznakomitszego wirtuoza rakiety, wielokrotnego mistrza świata w tenisie Wiliama Tildena. Zeszłoroczny mistrz Polski Ignacy Tłoczyński uległ mu zdecydowanie w 4-ch setach, przyczem zawodowy mistrz amerykański pokazał grę jakiej Warszawa dotychczas jeszcze nie oglądała. Ilustracja nasza przedstawia Tildena podczas gry.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.